



## Zdzisława Górka

Urodziła się i mieszka w Strzyżowie. Poetka, pisarka, malarka, autorka licznych felietonów i esejów, laureatka Złotego Pióra (2006 i 2011). Wydała 12 tomików wierszy i eseistyczną książkę wspomnieniową *Przyłądki mojej nadziei* (2010). Jest członkiem Związku Literatów Polskich.

### Oni i podziw

*Poetom, muzykom, artystom*

Patrzę, unosząc głowę do góry  
na wyższych, młodszych,  
modrzewiowo wysmukłych  
z płonącej pomysłami koroną  
Ich obecność to zadziwienie radosne

W tym cieniu ozywam,  
kiedy smyczkami wiolonczeli  
tną po rozwieszonych wszędzie  
strunach poezji,  
z wstawkami dysonansu życia

Wierni strofom i sobie najmocniej  
Nawet wiolinowym kluczem  
otwierają sprawnie  
nieodgadnione głębie wyobraźni  
czy surrealistycznej projekcji  
nieznanego

### Zacienienie

Z czeluści cieni jak u Dantego  
wyłania się myśl  
moja własność  
Nie odczyta jej dokładny rezonans  
magnetyczny  
ani tomograf  
Znajdziesz myśli uwolnione  
zawiścią na portalach  
internetowych  
Tęsknoty nie znajdziesz łatwo  
schowana głębiej  
Nadziei trzeba podać rękę  
aby nie przepadła  
w biegu niedbałego świata  
Opilki niezmiernego dobra  
mijają nas w drodze  
płoną jak meteoryty  
Tapeta tresowanych mózgów  
skąpi uczuć i prawdy  
Nie pozwólmy jej wniwecz obrócić  
świata  
Danego nam raz jeden na zawsze

### W białej poświęcie zapachu

Tonę z rozkoszą w zapachach  
białego bzu, który zawładnął ogrodem  
siłą wznoszącą duszy...  
Tyle mojego w maju

Wszystkie olejki eteryczne świata  
zdoły się na zapach euforyczny,  
jak eliksir i balsam dla oddechu  
Ta chwila dla mnie?  
Bez zasługi?

Himalaje śnieżnych kiści panują nad  
aurą domu, pokoju,  
nad kryształem wazonu, który przeciął  
po skosie szabelką czerwieni  
światlisty, życiodajny promień  
Cóż my bez jego światła?  
Spienione bielą kwiaty ułożyły się  
ściśle obok siebie i w takiej mnogości  
jakby chciały stworzyć kwiatową siłą  
barierę braterstwa na całe  
kwitnienie chwili,  
ciężkiej od zapachu,  
nie do zatrzymania na dłużej  
Cudem zapachu oddycha wrażliwy  
wędrowiec i koronawirus  
Chwilo trwaj

5.05.2020

### Jesteśmy

Jesteśmy do czasu  
jakby nieobecni  
Dom się opatrzył, ale  
jest ostoją  
Ulica dymi samochodami  
kroki ludzi szybkie  
i tylko konieczne  
Zasłaniamy usta  
przed niewidzialnym  
Wchłaniamy  
ze strzykawkę mililitry  
ochrony  
Czekamy niecierpliwie  
na unicestwienie  
wrogiej drobiny  
i to już nie jest grzechem

8.03.2021



## Roman Adamski

Absolwent Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, od 1998 r. związany z Polskim Radiem Rzeszów, tworzył wywiady i reportaże z Brukseli, Strasburga, Ukrainy, Słowacji, Mołdawii, Bośni, Rumunii i Stanów Zjednoczonych. Współorganizator I Biesiady Poetyckiej w I LO w Rzeszowie w 1992 r. Autor trzech książek poetyckich: *Poglądacz* (1991), *Sklep ze śmiesznyimi mostami* (1993), *Oto człowiek. Rozmyślenia o Drodze Krzyżowej* (2023).

### Jezus na śmierć skazany

Tej nocy jeszcze nie zamknąłem oczu  
Choć jedno podbite to nie zdobyte  
Drugie – krwawe wyławia błyski w mroku  
By je w brzask złożyć grzać myśli półżywe

Więc nie umarłem pod koroną z cierni  
Nagle nadzianą na modlitwę prostą  
I niedowiarki – lecz wam przecież wierni –  
Nie przegonili mnie ode mnie chłosta

Czcigodni sędziowie! (nie wiem czci czyjej)  
Nie kryjcie krętych rozmów niespokojnych  
Umyjcie ręce bo czas się już wije  
Nie takie przecież toczyliście wojny

A niech Barabasz kiedyś was zapyta  
O drogę – który sędzia mu odpowie  
Że dla złochnicy to wiedza ukryta  
Po co pytasz? – to tylko „oto człowiek”

### Jezus przybity do krzyża

– Ty popatrz kogo tu nam dostawili  
Prawie wczoraj witałem go palmami  
– A ja ci mówię: ktoś go z kimś pomylił  
To człek bez winy wisi między nami

– O znam ja takich jak on pomyśleńców  
Rozdają wszystko chociaż nic nie mają  
– Lecz z cierni wieńcem na głowie i sercu  
Takich nie znajdziesz w naszym boskim kraju

– Nasączcie octem i włócznią otwórzcie  
Jak tak bardzo chciał niechaj dopnie swego  
– Czy ten zmrok przyniesie nam jutrznię?  
I czy dla wszystkich jest to samo niebo?

– Wy co na krzyżach słowem się krztusicie  
Zanim ostatnie wasze westchną struny  
Zejdźcie – na chwilę przywracam wam życie –  
By len pozbierać na nasze całuny

### Jezus złożony do grobu

Już ciężkie chmury opadły i maski  
Rozdarte w mroku zasłony i rany  
A wśród pomruków piekielnych niebiańskich  
Układasz krzyż mój na ziemi znękaney

Skąd twoje imię jak mojego ojca?  
Tyś też nie Józef zdradzony przez braci  
A w Sanhedrynie nie byłś do końca  
I nie rozpaczasz po tym coś utracił

Tyś ostatni człowiek co trzymasz mnie w rękach  
Słów nie przytaczasz jeno ciężki kamień  
Co chyba nie spadł jeszcze z twego serca  
I szepczesz chłodno: amen – niech się stanie

Nieś amforę kruchą z krwią octem wodą  
Kroplami życia – co jeszcze powstanie –  
Nakarm nieznaną ruszających drogą  
Krzyże posiej sobie na rozstaje



## Adam Decowski

Poeta i satyryk. Urodził się w 1948 r. w Sieniawie. Mieszka w Rzeszowie. Jest zrzeszony w Związku Literatów Polskich. Swoje utwory zamieścił w kilkadziesiąt pismach w kraju i za granicą. Opublikował osiem zbiorów wierszy i utworów satyrycznych. Uhonorowany Odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej.

### IMIENINY DZIADKA

Barczo w dzieciństwie lubiłem uroczystości rodzinne, zwłaszcza imieniny którejś z ciotek czy wujków lub dziadków. Spotykali się wtedy wszyscy członkowie rodzin zamieszkałych w Miasteczku, wraz z dziećmi. Były to jedne z nielicznych rozrywek, jakie nas czekały i pozwalały nacieszyć się słodyczami. Szczególnie uroczyste obchodzone były imieniny najstarszego z rodu, czyli dziadka Franciszka. Najstarsi z wnuków musieli wcześniej nauczyć się na pamięć okolicznościowego wiersza.

Do stojącego na środku pokoju solenizanta, ubranego w kamizelkę, ze zwisającym łańcuszkiem od kieszonkowego zegarka, podchodziliśmy kolejno i ukloniliśmy się, recytowaliśmy głośno przygotowany wierszyk, po czym następowały pochwały, a nawet oklaski. Nikt nie chciał się pomylić lub czegoś zapomnieć, by nie zaznać wstydu, ale wtedy z opresji wybawiali

nas rodzice, pełniąc rolę suflerów. Po recytacjach dziadek jak zwykle poprosił:

– A teraz zaśpiewajcie mi moją ulubioną piosenkę.

Stawaliśmy w odpowiednim szyku i zaczęliśmy śpiewać, bo wiedzieliśmy, że jest to zawsze ta sama piosenka „Samotny leśny kwiat”, której słowa pamiętam do dzisiaj:

*Samotny leśny kwiat  
zapłakał cicho z tęsknoty  
i płakał długo tak,  
i płakał, bo był samotny.*

*W swym sercu smutek miał,  
miłości kroplę chciał,  
lecz w lesie nikt go nie widział,  
gdzie leśny kwiatek stał.*

Potem dorośli siadali przy stole do poczęstunku. Wszyscy nie mogliśmy się przy nim zmieścić, więc dzieci przebywały w kuchni lub biorąc do ręki smakołyki, wybiegały na podwórko. Tylko dziadek, choć miał swoje krzesło przy stole, mało z niego korzystał, bo swoim zwyczajem wolał stać lub chodzić po pokoju. Myślę, że wynikało to stąd, że był szewcem i dużo siedział na zydlu. Trzymał też ciągle w ustach grubego papierosa, którego sam skręcał, lecz najbardziej lubił kubańskie cygara, a te szybko mu gasły. Wtedy zwracał się do mnie żartobliwie:

– Adaś, albo świeć, albo gaś.

Czułem się wtedy wyróżniony, że daną mi zapalniczką mogłem wzniecić ogień.

## Zbigniew Michalski



Poeta, członek ZLP, aforysta, redaktor pism literackich i animator kultury. Współtworzył mieleckie środowisko literackie. Długoletni prezes Grupy Literackiej „Słowo”, od marca 2017 r. prezes Mieleckiego Towarzystwa Literackiego. Wydał dziesięć tomików poezji, w tym najnowszy *Jaśminowe nuty* (2023).

### Z przymrużeniem oka

zamknęłaś mnie w pudełku  
po schrupanych cukierkach  
jakbyś zawierzyła gwiazdom  
że posiadasz boskie moce

wszystkie podłe kłamstwa  
kłębią się wokół twego języka  
choć nie jesteś osą  
a wyłącznie pozujesz na zołzę

gdy ze słów spopielenych  
wzniesasz niepotrzebne pożary  
każdą podobną fanfaronadę  
traktuję z przymrużeniem oka

albowiem precyzyjnie potrafię  
oddzielać najgrubszą kreską  
sztubactwo maskarady  
od lipnych dąsów choleryczki

### Z zaczarowanych światów

w senną dolinę  
wyczarowaną dla ciebie  
melodią zamyślenia

przyfrunę cichą modlitwą  
niecierpliwego serca  
okruciami wspomnień  
które przyniosą odruchowo  
wythnienie oczom  
a sercu porcję zachwytu

z zaczarowanych światów  
drzemiących słodko  
gdzieś pośrodku Marsa  
przyniosę echo  
które drzemie we mnie  
pustostany ducha i serca

iluzoryczny zgiełk  
błądzący niebem myśli

### Majowy sen z koszmarem

ukryty w kaplicy  
atłasowych rąk Zuzanny  
z dała od wścibskiego świata  
oczarowany niczym Orfeusz  
zmyśloną Eurydyką  
odmawiałem błagalne zaklęcia

była mi Ewą  
rajem jabłkiem i jabłonią  
w sennej głębinie opanowała  
najcichszą z cichych  
zatokę serca  
a także pajęczyny zmysłów  
lecz nie mogłem  
dosięgnąć choćby skrawka  
owej ziemi obiecanej

skrępowany koszmarem  
majowego snu  
wiłem się jak piskorz w pościeli

aż łaskawie powróciłem  
z obłoków na ziemię

### Aniołom są zbyteczne

*Klaudii Burkowski-Blasiak*

aniołom są zbyteczne  
nadmiernie rozłożyste skrzydła  
gdy bezszelestnie  
roztaczają je nad światem

zbrojne w charyzmaty  
rozdają mnogie porcje miłości  
nawet gdy zło triumfuje  
ich blask przyćmiewa ciemność

aniołom zbędny jest wdzięk  
swoim dobrem poruszają serca  
a każdą cząstkę swej zachości  
pomnażają miliony razy

zdolne do wyrzeczeń  
nie znają słowa niemożliwość  
podają ochoczo ręce  
skazanym na katusze